Przypomnienia Pawlickiego

(Dokończenie ze strony 9)

Mgła – za mgłą księżyc
a ja wszedłem w kałużę
zwodne są drogi

Pamiętam, będąc małym chłopcem, jechałem z tatą furmanką zaprzężoną w gniadego konia. W gęstej jak mleko mgle. Koń szedł pewnie, co było dziwne. Kiedy gwałtownie mgła opadła, widok wydał się obcy. Nie przypominał znanego mi terenu. Babcie powiadały: świat nakryły skrzydła łabędzia. To przeświadczenie starych kobiet potwierdza liryk autora esejów.

Z modrzewiowej mgły wypłynął bezszelestnie
Symbol owej mgły –
Łabędź

Mgła – wrota otchłani – w butach symbolu wolności. Jeszcze niedawno na obszarach wiejskich naszego kraju buty zakładano tylko do urzędów i kościoła. Były jak i zegarek wyznacznikiem zamożności. Kto miał buty zawsze na nogach parł do celu. Nie bacząc na płoty, mury, szlabany, sterty kamieni. Oddzielające domostwo od domostwa, człowieka od człowieka. Tej wolności zakodowanej w człowieku nic nie jest w stanie wyplenić. Otchłań i buty to symbol.

* * *

Żywi nie mają wpływu na losy zmarłych? Możemy przypomnieć o nich w wypominkach: „(...) człowiek po swej śmierci tak długo jakby istnieje / żyje, jak długo trwa o nim pamięć". Mnie na myśl jednak nasuwa się coś innego. Mianowicie ramy historyczne, w jakich żyć przyszło zmarłemu. Dziadek mój Teofil urodzony w 1897 roku przeżył zabór rosyjski, kształtowanie się niepodległości państwa polskiego z wojnami o jego granice, Polskę sanacyjną, dwie wojny światowe. I terror komunizmu – zmarł bowiem w 1954 roku. Nie doczekawszy nawet odwilży. Wielokrotnie powoływany był pod broń. Ranny i zaginiony. Żył tylko 57 lat, a wydarzeniami można obdzielić pokolenia. Grób jego jest taki sam jak setki zamarłych wcześniej i później. Tylko te wypominki w kościele przywołują pomięć o dziadku. I innych zmarłych uszanowanych przez rodziny, znajomych. A co z tymi, o których nikt nie pamięta? Nie wiemy nic o tamtym świecie. Podobno dotarli – będąc żywymi – do krainy zmarłych.

Wierzę, że i nam znana będzie przyszłość. Ale co wtedy z sensem życia?

Jerzy Stasiewicz

Dariusz Pawlicki, *Przypomnienia 10 esejów & szkiców.* EIKON Wrocław 2019, s. 118.

Wizerunki zbliżeń

Po siedmiu latach od ukazania się „Światła pamięci" **Mirosława Prywer** zaprezentowała swoim czytelnikom w 2018 roku tom poetycki pod zaskakującym tytułem „Mój mały wielki kosmos". Ta „przerwa" jest dowodem jej pisarskiej dojrzałości, ważnej, nie tylko dla twórcy, ale także i dla odbiorcy. W tym czasie wszechpotężnego pośpiechu, często niczym nieuzasadnionego, niezwykle ważny jest moment zatrzymania się, pauzy, zamyślenia, refleksji, wątpliwości – potwierdzających autentyczność człowieka, tożsamość jego osoby.

Autorka przywołuje pełen przygód czas licznych wędrówek i to nie tylko po Polsce. Wszak Mirosława Prywer to zapalona turystka, co potwierdzają uzyskane bardzo liczne odznaki turystyczne, między innymi Złota Odznaka „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży", Honorowa Odznaka „Za rozwój turystyki i krajoznawstwa" (1981).

Ma o tych swoich dokonaniach dobrą pamięć: *Zanurzyć się w pieniński dywan…z przestrzeni pełnej tajemnic / wyzwolić strumień słów* (wiersz „Marzenie"). Wystarczy być w Ogrodzie Botanicznym UAM by przywołać zwiedzane góry: *kłaniają się Tatry / Alpy i Pireneje / Góry Skaliste / nawet Himalaje* (wiersz „Alpinarium").

Współczesnemu człowiekowi potrzebny jest spokój i cisza, w której może usłyszeć siebie, na przekór panującemu zgiełkowi, często bezmyślnemu. Bardzo chętnie, dla ukojenia, patrzymy w niebo, nie boimy się: nie spadnie ono na naszą Ziemię. Szczególnie rozgwieżdżone w sierpniu, którego piękno nie tylko mógł podziwiać Immanuel Kant. Tu znajdujemy nauczycielkę fizyki (wieloletnią w zasłużonym II Liceum Ogólnokształcącym w Poznaniu). Nauczanie fizyki łączone było z astronomią. Autorka swą wiedzę z astronomii pogłębiała przygotowując się do zajęć z młodzieżą. Tak młodzieńcza fascynacja Kosmosem u autorki recenzowanej książki rosła: *Poza orbitą / jak w Pasie Kuipera / krąży plątanina / wspomnień i oczekiwań* (wiersz „Zdążyć przed zmierzchem").

Kosmos ze swoją nieskończonością jawi się jak wielka / wyjątkowa tajemnica. Patrząc wysoko odnajdujemy prawdziwość twierdzenia z geometrii nieeuklidesowej: równoległe w nieprzebytej dali (a więc w Kosmosie) przecinają się – jakie zdumiewające przybliżenie teorii matematycznej.

Meteory, to oswajanie przestrzeni kosmicznej, poetycko nazwane: *Skały / jakby zawieszone w powietrzu / w środku nieba / podziurawione jaskiniami* (wiersz „Greckie Meteory"). Tajemnicą są „Łzy Świętego Wawrzyńca": *Jego łzy / wsiąkają w atmosferę / a ludzie mówią / że to spadają gwiazdy.* W wierszu „Ataki na Ziemię" czytamy: *Tylko wielkie bolidy / uderzą w powierzchnię / mogą nawet wyryć / głęboki krater i / nieść spustoszenie.* Poznań jest wyjątkowo wyróżniony największym w Polsce Meteorytem Morasko.

Ktoś trafnie powiedział: Jesteśmy mądrzejsi o pytania – zaczyny wiedzy. I te nieustające człowiecze problemy / wątpliwości: Co jest tam wyżej? Mieszkańcy Ziemi zdołali dotrzeć do Księżyca (naszego satelity), próbujemy znaleźć życie – wodę na Marsie (najbliższej Czerwonej Planecie). Skąd pochodzą cząstki materii wdzierające się do naszej atmosfery? *Czasem nieboskłon przecinają / ukośnie świecące znaki* (wiersz „Pytania").

Autorkę interesuje dosłownie cały otaczający świat, mikrokosmos w tym biologiczny a także fizyczny. Owady te różnorodne i rozliczne gatunki, cudownie kolorowe, często potwierdzające czystość środowiska naturalnego jak np. motyle.

A jakże, jest też bliski „mały" Kosmos – to ratajskie mieszkanie na ósmym piętrze z codziennym widokiem na wierną rzekę i Poznań, stolicę pierworodnej Krainy Polan: *Pełnia oddechu powróci / gdy słowiki trelami / napełnią nadwarciańską wiklinę / a lilaki zaczarują nozdrza* (wiersz „Na prawym brzegu Warty"); *nieśmiały przebiśnieg / wychyla się spod śniegu / na rabatach szaleją przylaszczki / pierwiosnki i krokusy* (wiersz „Wiosenny poranek"); *Mgielna otulina / stroi drzewa w diamenty* (wiersz „Sen").

I wreszcie ten mały – najbliższy, zdawać się może naprawdę wielki Kosmos (czego potwierdzenie znajdujemy w tytule tomu): *tylko moje wnuki / dwa słoneczka / rozjaśniają myśli* (wiersz „Kolory"); *W mojej galaktyce / pojawiły się dwie małe planety / Tymek i Pawełek* (wiersz „Gwiazdy podwójne"); *Oczy dziecka / to otwarte księgi / W nich nawet Kosmos / wydaje się mały* (wiersz „Oczy dziecka").

Mirosława Prywer jest spolegliwie otwarta na bliźniego. Doskonale wie, że zauważony bliski drugi człowiek to więcej niż ludzkość, czy cały świat. Ma niezamknięte, głębokie serce. Jest w tej książce miejsce dla pamięci o starszym bracie Stefanie: *Oniemiały klawisze organów / gdy mały chłopiec / wspiął się na kolana ojca / i z całą mocą swych piąstek / uderzył* (wiersz „Wirtuoz").

Wzruszający wiersz „Pożegnanie" jest przywołaniem trzydziestosiedmioletniego zięcia Łukasza, który zginął jadąc rowerem: *Jego serce / bije w klatce innego człowieka / nerki i wątroba / uratowały komuś życie / Pozostały nasze łzy / bezsilne ręce / i serca / ściśnięte bólem.*

Autorka nie aprobuje współczesnej cywilizacji, niszczącej wartości humanistyczne sprawdzone przez wieki: *Staczasz się w otchłań / akceptując rozrastanie / macek przemocy i nienawiści* (wiersz „Bunt"); *młodzi pospieszyli / w dwudziesty pierwszy wiek / szukają swego miejsca / w świecie iluzji i masek* (wiersz „W Ostrorogu").

Jakże bliska jest autorka powiedzeniu Antoniego Słonimskiego: „Człowiek wstając rano, zakłada portki i maskę" (która w czasie panującej pandemii „zyskała" jeszcze inny kontekst). W recenzowanej książce znaleźć można przesłania ekologiczne, mówiące o potrzebie zbliżenia się / zauważenia niezbędnego dla niej szacunku: *posłuchaj pieśni Ziemi / a słowa zbudzą się z kamiennego snu* (wiersz Odpowiedź").

Wrażenia ze szczególnych spotkań autorskich na Ziemi Konińskiej zawarła w „Koniń-